

O starych kobietach i dzikiej przyrodzie. Notatki na marginesie „Prowadź swój pług przez kości umarłych” Olgi Tokarczuk

„Prowadź swój pług przez kości umarłych” to powieść o niepięknej przyrodzie i starej kobiecie, powieść z antybohaterką zamiast bohatera. Można powiedzieć, że jest to książka o samotnej walce w imię ratowania dzikich zwierząt, ale próżno szukać tu przystojnego, inteligentnego młodziana, który stawia czoła złym kłusownikom i wygrywa. Jest za to zdziwaczała staruszka, która nie tylko nie zwycięża w każdej walce, jak bohaterowi by przystało, ale czasem potrafi wszystko zepsuć mimo najlepszych intencji.

Janina Duszejko, wiekowa kobieta mieszkająca na odludziu, do szaleństwa kochająca zwierzęta, uosabia wszystkie możliwe stereotypy na temat podstarzałych obrończyń życia. Jest samotna, dziwaczna, para się astrologią, usiłuje przekonać wszystkich do swoich racji. To osoba, na widok której na usta same cisną się ironiczny uśmiech i słowa „stara wariatka”.



Wszystko to przywodzi mi na myśl wspomnienia z dzieciństwa: starszą panią, która skarżyła się mojej wychowawczynie na chłopaków z naszej klasy, straszących jej koty, albo sąsiadkę krzyczącą z balkonu na dzieci wspinające się na kruche osiedlowe drzewka. Dlaczego, mimo iż kochałam koty i kochałam drzewa, na widok tych kobiet krzywiłam się z niesmakiem? Dlaczego dzieciaki z podwórka i moi koledzy z klasy mieli je za nic i dopiero interwencja srogiej wychowawczynie i krzepkiego sąsiada ratowały spokój kotów i życie drzewek?

Jest coś niepokojącego w tym, jak leciwe kobiety lgną czasem do świata przyrody i jak z całych sił usiłują go bronić. I jest coś równie niepokojącego w tym, jak tłumaczymy sobie ich zachowania: „nie ma rodziny”, „jest samotna i nie ma się kim zająć” – z tymi argumentami spotykała się książkowa Janina Duszejko i spotykają się jej rówieśnice – ekolożki w podeszłym wieku. O ile młodzi lub dorośli ludzie walczący o prawa zwierząt budzą jeśli nie pozytywne, to chociaż mieszane uczucia, to stare kobiety, troszczące się o przyrodę, traktowane są z ironicznym przymrużeniem oka. Dlaczego? Czy nie jest tak, że stary, zmęczony człowiek najlepiej potrafi wczuć się w sytuację starej, zmęczonej natury?

Nie wiem, czy taka była intencja Autorki, ale cała książka tchnęła mi jakimś ekofeministycznym, że tak powiem, duchem. *Dzике zwierzęta i Dzika Kobieta to zagrożone gatunki* – pisze Clarissa Pinkola Estes w słynnej *Biegnącej z wilkami*. A ja dodałabym jeszcze od siebie, że podobnie gatunkiem zagrożonym są stare kobiety. Spycha się je na margines życia i umieszcza w starczych rezerwach. W tekście *Feministyczne podejście do ekofeminizmu* (DŻ nr 9/1998) Marta Lelek pisze: *Przyroda jest cenna, na ile stanowi surowiec lub gotowy towar. Stare kobiety i stara przyroda mają podobną reputację. Kiedy kończy się ich produktywność, kończy się ich jakakolwiek wartość.* Stara kobieta, podobnie jak stara przyroda, jest więc nieprzydatna – ani to ładne, ani użyteczne, ani na tym zarobisz, ani oka nie nacieszysz.

W powieści Tokarczuk natomiast wiekowa kobieta i stara, bynajmniej nie piękna przyroda, natrętnie pchają się na pierwszy plan. Niech nas zobaczą – zdają się mówić, niech zobaczą nasze zmarszczki, nasze starcze choroby, nasze dziwactwa. Przyroda pojawiająca się w książce niewiele ma wspólnego z cukierkowymi opisami piękna gór czy morza, obserwowanego przez letnika mieszcucha w wakacje. Wręcz przeciwnie – zdaje się być odpychająca, nieprzyjazna, czasami po prostu brzydka.

I bardzo dobrze. Warto patrząc na dziką przyrodę zdjąć tandetne różowe okulary. Nie kocha natury ten, kto kocha piękne widoki, lecz ten, kto jest w stanie dostrzec starą, brzydką twarz matki natury i walczyć dla niej, mimo że nie odwdzięcza się ona pocztówkowymi krajobrazami.

Jest jeszcze jeden staro-kobieco-ekologiczny wątek, na który warto zwrócić uwagę. Wrogiem wszelkich obrońców przyrody są zazwyczaj wielkie korporacje. Wszak każda na naturze odbywa się prawie zawsze legalnie, w majestacie prawa. Janina Duszejko nie zмага się jednak z żadnym wielkim koncernem ani firmą, której działania niszczą przyrodę. Jej wrogiem jest grupa lokalnych włodarzy, miejscowa elita sprawująca władzę. Ksiądz, prezes, szef policji – to im Janina musi stawiać czoła. Ten sam schemat działania przejawia się u wielu starszych kobiet, które miałam okazję obserwować. Działają one tu i teraz. Walczą o ten kawałek przyrody, który mają przed nosem – koty, psy, rośliny na osiedlu. Nie przeznaczają czasu ani pieniędzy na cele odległe w czasie i przestrzeni. Może to powód starczej krótkowzroczności, a może tego, że w pewnym wieku bardziej zaczynamy doceniać to, co leży tak blisko, że czasem się tego nie dostrzega?

Dlaczego właściwie kupiłam tę książkę? Przyznam szczerze, że urzekło mnie nie co innego jak fakt, że jej bohaterką jest osoba w podeszłym wieku. Tzw. kult młodości tak wżarł się w nasze umysły, że już nawet nie dostrzegamy, iż prawie wszyscy bohaterowie filmów i książek to ludzie młodzi lub w średnim wieku. Przez długi czas na wizerunek bohatera miała wpływ pewna foremka myślowa, każąca nam uważać, że „człowiek” to dorosły, biały mężczyzna. I o ile w aspekcie płci powoli się to przeobraża, kobieta stopniowo zaczyna pojawiać się w filmie jako „podmiot działający” a nie „podmiot wyglądający”, to pod względem wieku praktycznie nic się nie zmienia.

Dlatego tym bardziej cenię zamiar stworzenia leciwej bohaterki. Mimo iż, jak zauważyłam, pomysł, który mnie zachwyił, wielu internautom komentującym powieść Tokarczuk, wydał się nedorzeczny. „Przeżycia starej kobiety? Kogo to interesuje?”, „Bohaterka to stara wariatka”, „Zdziwaczała baba, która nazywa psy swoimi dziewczynkami” – tego typu komentarze można było znaleźć wśród recenzji książki. Może po prostu jest to rozczarowanie brakiem bohatera, z którym można byłoby się utożsamić – młodego, atrakcyjnego, w którym faceci widzieliby siebie, a kobiety wymarzonego partnera. Starzy ludzie to w pewien sposób inny stan istnienia, inny rodzaj człowieczeństwa – zwykliśmy dzielić ludzi na ludzi, kobiety, dzieci i starców. O ile dostojny starzec to jeszcze pół biedy, o tyle stara kobieta stanowi prawdziwe „podwójne dno”. W mniejszym lub większym stopniu wszyscy jesteśmy skażeni takim schematem myślenia. Ja także, i to może jeszcze bardziej niż inni, bo kiedy doszłam do momentu, gdy Janina spędza noc z nowo poznanym mężczyzną, skrzywiłam się odruchowo i powiedziałam do siebie: „Jak on mógł? Z taką starą?”.

Maria Borkowska

filozofka